

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codziennie dwukrotne odwołanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za grzałkę: wysyłka pod opłatą kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h., z prz. 10 h., Wyd. popołud. 6 h., sylka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 60 h., najmniej 5 wierszy (K 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Sytuacja strategiczna wojsk rosyjskich. Boje we Francji i Belgji. Z widowni kaukaskiej.

NAJWYŻSZY TELEGRAM.

Wojenny General-Gubernator Galicji dnia 21/8 b. m. otrzymał z Nikitina następujący Najwyższy telegram:

„Lwów, do General-Lejtnanta hrabiego Bobrinskiego. Proszę wyrazić bliskim sercu Mojemu powierzonym Panu załogom Galicji, osobom, należącym do wojennego i cywilnego zarządu i przedstawicielom ruskiego narodu Haliczian Moja serdeczną wdzięczność za okazane Mi uczucia. Niech Bóg błogosławi ich trudy nad odrodzeniem pokrewnego Rosji kraju pod skrzydłem Imperji Rosyjskiej.

Mikołaj”.

Telegram ten otrzymano jako odpowiedź na wysłany przez General-Gubernatora Galicji d. 19/6 b. m. najpoddanniejszy telegram tej treści:

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Carskie Sielo. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez arcybiskupa Eulogjusza wspólnie z całym duchowieństwem prawosławnem w najstarszej świątyni Lwowa, gdzie poraz pierwszy miejscowa ludność rosyjska jawnie i gorąco prosiła Pana Boga o drogocenne zdrowie Waszej Cesarskiej Mości, wojska powierzonych mi załóg Galicji, wszyscy członkowie zarządu wojenno-cywilnego i przedstawiciele ruskiego narodu Haliczyny przynoszą do stóp świętych Waszej Cesarskiej Mości ożywiającej wszystkich uczucia bezgranicznej miłości i gotowości oddać życie dla chwały swego ubóstwianego Monarchy na szczęście jedynej wielkiej Rosji.

Wojenny General-Gubernator Galicji
General-Lejtnant

Hrabia Bobrinski”.

(„Lw. Woj. Słowo”).

Do genezy wojny.

Pytanie to zadajemy sobie coraz częściej — po co tyle ciał? co mogło skłonić Niemcy i Austrię do rozpoczęcia tej wojny, która może się dla nich skończyć katastrofą — końcem ich egzystencji? I jakie znaczenie ma Serbia, że o nią właściwie rozgorzał ten pożar, który objął cały świat?

Serbia jest jedyną zaporą, oddzielającą Austrię — awangardę Niemiec — od morza Egejskiego, Śródziemnego i Szezu. Saloniki, najważniejszy port morza Egejskiego, leżą zaledwie o 500 kilometrów od granicy austriackiej, nie dziw więc, że port ten był źródłem pożądań tych państw, dla których morze Egejskie ma duże znaczenie, a temi są z jednej strony Austria z Niemcami, z drugiej — Rosja.

Do 1908 r. zdolności dyplomatyczne sułtana Abdula Hamida oraz obawa wojny wszechświatowej nie pozwalały państwu tym myśleć o przedarciu się do Salonik. „Bezkrwawa” rewolucja, przy pomocy pieniężnej państw bałkańskich, widzących w Abdulu Hamidzie przeszkodę dla osiągnięcia celów swoich, usunęła go, a zaraz po tem Turcja stała się terenem jeszcze większych intryg i walk, niż dotychczas. Jednym z najbardziej intrygujących w Turcji państw były Niemcy, którym się też udało uzyskać bardzo ważne, silnie zagrażające interesom innych państw, koncesje, jak np. na budowę kolei Bagdadzkiej: kolej ta zaczęła się u Konstantynopola, a koniec jej miał być u Perskiej zatoki — w sferze interesów angielskich. Finansowaniem tego przedsięwzięcia zajął się bank Niemiecki, który włożył w nie już około 450 milionów koron.

O potęgę Banku Niemieckiego można sądzić z tego, że do niego należą: kolej podziemna berlińska, kopalnie ropy w Rumunii, elektrownie prawie we

wszystkich miastach południowej Ameryki itd. Wkłady Banku przenoszą 2 miliardy koron! Na czele tej potężnej instytucji stoi Artur Gwinner — człowiek zaufania Wilhelma; od jego słowa zależy los miliona — otóż on jest jednym z winowajców obecnej wojny, rzuciwszy na szalę swoje zdanie, że zdobycie dostępu do morza Egejskiego jest koniecznym dla interesów niemieckich.

Towarzystwo budowy kolei Bagdadzkiej w marcu 1911 roku otrzymało od rządu tureckiego następujące pozwolenie (tekst umowy został dopiero w tym roku ogłoszony w Anglii): „Towarzystwo ma prawo urządzania portów i doków, puszczenia statków parowych na Tygrysie i Eufratesie, eksploatawania lasów i kopalni w promieniu dwadzieści kilometrów od kolei, budowania elektrowni, cegielni, nawadniania płaszczyn Konia i Karaman.

Jak widzimy więc są to koncesje na olbrzymie roboty, mogące dostarczyć przemysłowi niemieckiemu miliardowych zarobków. Kiedy umowa została zawarta, Niemcy w obawie o to, że Rosja mogłaby zaprotestować przeciwko tym koncesjom, wchodzącym w sferę bezpośrednich jej wpływów, postanowiły powiększyć armię o 300.000 ludzi, — miało to kosztować miliard marek, ale... „interesy przemówiły”.

W 1910 r. Rosja na drodze dyplomatycznej zwróciła uwagę Niemiec, że te wchodzą w jej sferę działania. — skutkiem tego nastąpił zjazd cesarzy rosyjskiego i niemieckiego w Potsdamie. Na oko rozniechano się w porozumieniu — w rzeczywistości nieporozumienie nie zostało zażegnane: Witte, Kokowcew, Krywoszejn — rozumieli niebezpieczeństwo dla Rosji, kryjące się w koncesjach Towarzystwa kolei Bagdadzkiej. Pod wpływem dyplomacji rosyjskiej (Hartwiga w Belgradzie) powstała liga państw bałkańskich, jako przeciwwaga dążeniom niemieckim ku Azji Mniejszej.

Wojna była nieuniknioną, — miała ona być ogłoszoną w roku przyszłym, kiedy Niemcy zużytkowałyby w zupełności podatek nadzwyczajny wojenny i rozstawiłyby swoje wojska według opracowanego już planu.

Wtem padły strzały, zabijające arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, one przyspieszyły tylko wybuch wojny, lecz go nie wywołały. W trzy dni po morderstwie minister spraw zagranicznych niemieckich Jagow zatelegraował do ambasadora niemieckiego w Wiedniu w tych słowach: „proszę się dowiedzieć, jakie są poglądy hr. Berchtolda co do środków przeciwko Serbii: jeżeli przyszedł czas zmuszenia rządu serbskiego do ulegnięcia woli Austrii, nasz rząd podtrzyma siłą oręża wszelkie środki, potrzebne do osiągnięcia tego celu. Zaczęły się konferencje dyplomatów: ambasador niemiecki w Londynie ostrzegł, że sprawa Ulsterska nie zwiąże rąk rządowi angielskiemu, lecz rząd niemiecki zaufało nieoficjalnym informatorom; ambasador w Paryżu doniósł, że armia francuska jest zdezorganizowana skutkiem reformy jej: zmiany służby dwu- na trzyletnią; ambasador w Piotrogradzie zawiadomił, że rząd rosyjski boi się grożącej ogólnym strajkiem rewolucji i skutkiem tego nie wystąpi zbrojnie w obronie Serbji.

Zdawało się, że chwila do osiągnięcia celu — dojsca do morza Egejskiego stosowna, wypowiedziano wojnę z nadzieją szybkiego zwycięstwa, lecz przyszyły gorzkie zawody, przykre niespodzianki: szybka mobilizacja Francji i Rosji, opór Belgji, wstrzymanie się od wystąpienia Włoch, — i oto jesteśmy świadkami walki Niemiec i Austrii już nie zdobywczej, lecz obronnej — dla zachowania swego bytu, który jest mocno zagrożony. O zdobyciu dostępu do morza Śródziemnego Niemcy już przestali marzyć...

Stanisław Gozdawa.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Z GŁÓWNEGO ZARZĄDU SZTABU GENERALNEGO

Dnia 21/8 grudnia.

Wobec szeroko w ostatnich dniach rozpowszechnionych w Niemczech i Austro-Węgrzech wiadomości o stanie naszych armji i ich położeniu strategicznym, zarząd główny Generalnego Sztabu uważa na swój obowiązek uprzedzić społeczeństwo rosyjskie o jawnej celowej tendencji rozszerzanych we wrogię nam prasie wiadomości, dotyczących naszych sił zbrojnych. Przebieg armji naszych na front bardziej skrócony jest rezultatem samodzielnej decyzji ze strony odnośnej władzy wojskowej i krakim zupełnie naturalnym wobec skoncentrowania wobec nas przez Niemców bardzo znacznych sił. Oprócz tego przez przyjęta decyzje osiąga się i inne korzyści, o których ze względów wojskowych, niestety, nie można na razie dawać wyjaśnień społeczeństwu.

Wojna z Turcją

ZE SZYABU KAUKAZKIEJ ARMII

Urządzenie d. 21/8.

W kierunku ku Zwanowi d. 20.7 bm. toczyły się walki, które zakończyły się porażką Turków, przynosząc im wielkie straty w zabitych i rannych. Podczas ścigania przeciwnika, wzięliśmy jedno działo górskie i 500 pocisków. W kierunku Sarvkanyskim były nieznaczne starcia.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALKI.

Paryż 21/8 (PAT). Agencja Havasa donosi: Wczora w Belgji nie zaszło nic ważnego, wszakże posunęliśmy się nieco naprzód w rejonie Lombardside i Saint-George, na południo-wschód od zajazdu Kortekera i zajęliśmy pewną ilość domów w Martelleine. Nieprzyjaciel bombardował szpital w Ypres.

Na linii od rzeki Lys do rz. Aisne zajęliśmy lasy w pobliżu drogi, prowadzącej od Aix-Noteflette do Souchez, opanowawszy w taki sposób całą pierwszą linię okopów niemieckich, między tą drogą a pierwszymi domami wsi Notre Dame de Lore.

Nieprzyjaciel bombardował Arras; nasza ciężka artylerja niejednokrotnie zmuszała do milczenia artylerję nieprzyjacielską; na północ od Canois doprowadziła do nieładu okopy niemieckie i obaliła dwa działa i baterje.

W pobliżu Hem nasza artylerja także miała jawną przewagę na rz. Aisne, w wycinku remskijn, w Szampanii, w rejonach Pronville, Port Beausejour, zarówno i w Argonach.

Na całym froncie wyraźnie posunęliśmy się, w szczególności na północ-wschód od Beausejour, gdzieśmy opanowali 1200 metrów okopów nieprzyjacielskich. Wysadziliśmy w powietrze w lesie Grury 4 podminowane obwarowania, w których następnie ugnociliśmy się.

Między Argonami i Moza posunęliśmy się na całym froncie, zwłaszcza w rejonie Varennes, gdzieśmy

zaszli za strażnicę Cheppy 500 metrów a także w okręgu Gercourt i Bedarcourt. Na prawym brzegu Mozy zawładnięty częścią terytorjum na grzbiecie górskim o 2 kilometry na północo-zachód od Brabants i w lesie Consenvoye, wreszcie na wysokim prawym brzegu Mozy posunęliśmy się z lekka ku Bois de Chevalier na północo-zachód od fortu Toyons.

WYPŁATA KONTRYBUCJI W BELGJI.

Kopenhaga 21/8 (PAT). Z Brukseli donoszą, że sejm dziewięciu okupowanych prowincji belgijskich, celem uiszczenia nałożonej przez niemieckiego generał-gubernatora na ludność belgijską kontrybucji w kwocie 480 milionów franków, która ma być wypłacana w ratach miesięcznych, uchwały wypuścić bonny skarbu państwa. Zrealizowanie tych bonów podjęło się konsorcjum bankowe z bankiem belgijskim „Societe generale” na czele i z generał-gubernatorem, które oświadczyło, że w razie punktualnej wypłaty rat miesięcznych kontrybucji, za rekwiizycje na potrzeby wojenne będzie się płacić gotówką.

Wiadomości telegraficzne.

PODRÓŻ MONARZA.

Moskwa 21/8 (PAT). Moskwa wita dzisiaj Jego Cesarską Mość i Rodzinę Cesarską poraz wtóry od początku wielkiej wojny światowej.

ZMIANY W ZARZĄDZIE KRÓLESTWA.

Piotrogród 21/8 (PAT). Pomocnik warszawskiego Generał-gubernatora von Essen mianowany został senatorem. (v. Essen w zastępstwie gen. Żylińskiego spełniał obowiązki generał-gubernatora. — Red.)

BULGARZY I SERBOWIE.

Nisz 21/8 (PAT). Ogłoszone przez gazetę bułgarską „Narodny Zawiet” doniesienie, jakoby 20.000 nieo-partym na niczem złośliwym wymysłem. Każdy pojmie — ogłasza Biuro prasowe — że podobne doniesienia puszcza się w świat celem zdyskredytowania Serbji.

Z EGIPCIU.

Kair 21/8 (PAT). Sułtan Hussein przyjął w palacu na audjencji prywatnej posła rosyjskiego.

W CHINACH.

Chang-hou 21/8 (PAT). Prasa chińska donosi, że delegat rządowy wysłany w celu zbadania stanu prowincji Su-czu-ang, powróciwszy, złożył rządowi raport, że warunki w tej prowincji są niepomyślne. Wielka partja Narodowa usposobiona jest wrogo przeciw cudzoziemcom. Rozbójnicy przytem przyczyniają wiele strat spokojnej ludności.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Piotrogród 21/8 (PAT). Rada ministrów na podstawie art. 87 ustaw zasadniczych uchwaliła asygnowanie z funduszów skarbu państwa na r. 1915 na wydatki w celu rozszerzenia robót w portach handlowych 8.940.700 rubli.

Charków 21/8 (PAT). Z inicjatywy członka Rady państwa Azdakowa założono tutaj oddział Izby handlowej rosyjsko-francuskiej. Zacznie on funkcjonować od nowego roku. Jednym z jego zadań będzie kierowanie kapitałów francuskich do zagłębia Donieckiego.

Wojska rosyjskie w Persji.

Biłoto. Nieprawdopodobne biłoto. Takie jest pierwsze wrażenie Persji — pisze korespondent „Russk. Wiedom.” — Zgnięła zima. Deszcz i śnieg. Naraz, na kilka dni zajrzy słońce, oświełi dwa Araraty — Wielki i Mały, i wówczas ma się ogromny kontrast: ośniepiająco białe, ośnieżone szczyty, i niemal tuż u podnóża Araratów — tonąca w błocie wieś perska.

Wierzyć się nie chce, jak Persowie mogą żyć w takim błocie, jak mogą nie wymrzeć wszyscy wśród nieprawdopodobnych warunków sanitarnych. Szukasz wytłumaczenia ich zdolności do życia i znajdujesz je w tem, że dobroczynne, wszystko desinfekcjonujące słońce, nie zapomina o nich i w zimie... Na wiosnę, w lecie, to i mówić niema o czem, wówczas bowiem wszystko zalane słońcem.

Na południowy wschód od Erywanu, w dół rzeki Araks, na granicy Persji, biegnie ruska kolej żelazna do erywańskiego Nachiczewania i dalej do Dżulfa. W odległości 37 wiorst od Nachiczewania, od polskiej stacji Szechtachty, zaczyna się droga makińska, którą prowadzi przez Persję, prosto na zachód, do stolicy chanstwa makińskiego — Maku, dalej do persko-tureckiej granicy, wreszcie do Bajazedu.

Oficerowie rosyjscy, wchodząc do swojej kwatery, mówili żartobliwie: „dostaliśmy się do pierwszego wspaniałego hotelu”; doprawdy jednak, ktoś, co przywykł do jakichś takich wygod życiowych, musi sobie zadać pytanie, jak można żyć w takim niechlujnym mieszkaniu?

Zawycząc z chwila przybycia do jakiejś perskiej wsi wzywało się naczelnika gminy i z nim obchodziło się domy; nie do wszystkich jednak dostać się było można, naczelnik bowiem prosił, żeby nie

wchodzić tam, gdzie mieszkają kobiety, którym nie wolno pokazywać się nietylko obcym, ale także swoim. Dlatego chodzą one po wsiach pozawijane brudnymi szalami. Tam jednak, gdzie wojska rosyjskie kwatrowały długo, przestały się zakrywać.

Dziwić się trzeba sztuce gnienienia się Persów. W zwykłych warunkach żyją już nieprawdopodobnie ciasno, a wypróżniwszy połowę wsi na kwatery potrafią mimo to pomieścić się wszyscy.

Przeciętna izba we wsi przedstawia cztery gładkie ściany, często bez okien, z dziurami w dachu do oświetlenia i wypuszczania dymu ze stojącego pośrodku izby kamiennego pieca, który służy do wypiekania chleba. Izba, naturalnie, cała zakopcona. Dachy z trzciny i gliny, w deszcz przeważnie przeciekają. A że niektóre zabudowania przylegają do góry tak, że na dach może dostać się i bydło, które zostawia swoje ślady, nado zaś Persowie suszą na nim paliwo (nawóz i słoma), można sobie wyobrazić, jakie nieczystości kapią z dachu.

W nocy trzeba było niekiedy wędrować z pościelą w poszukiwaniu miejsca, gdzieby nie kapalo.

Mieszkanie musiało się zawsze uzupełniać. Zwyczajnie, drzwi w nich wcale nie było. Dach zupełnie zniszczony, albo też żadnego światła w mieszkaniu nie było. Ściany często na pół rozwalone. W końcu, trzeba było często wywozić stopy gnoju. U biednych Persów zwykle do tej samej izby, gdzie mieszkają, zapędza się na noc bydło. A że nawóz u nich jest bardzo drogi, nie jako rzecz służąca do użyźnienia ziemi, lecz jako opał, więc zostawiają go w izbie dopóty, dopóki nie zabiorą się do wyrabiania z niego paliwa.

Perskie podwórza i ulice to jedna, zwarta masa błota. Z nich już gnoju nigdy się nie wywozi, a dodać trzeba, że przy wielu domostwach niema wcale wychodków.

W chanstwie makińskim, z małymi wyjątkami, gleba jest gliniasta. I dlatego też wszystkie gnoj, wszystko błoto w podwórzach, zmieszane z gliną, przylepiało się do butów i zanosilo do izb.

Podłogi w izbach z ziemi, często zupełnie mokre od przeciekania dachu.

Ludność perska w pierwszych czasach chowała się po domach tak, że wieś wydawała się pustką. Zwolna jednak niedowierzanie znikalo. Ludność widziała, że wojska rosyjskie jej nie grabią, a za wszystkie produkty płacą gotówką. Często nawet podnoszono ceny; cena jaja np. w pierwszym dniu wkroczenia wojsk wynosiła 2 kop., a w parę dni później kazano sobie już płacić 3—4 kop. za sztukę.

Pomalu ludność perska zaczęła zwracać się do rosyjskich lekarzy i felezerów, szukając porady na choroby skórne i oczu: chorób epidemicznych wśród Persów tej jesieni nie było.

Co to są Kurdowie, trudno dokładnie określić. Poprostu rozbójnicze plemiona. Swoi, perscy Kurdowie przychodzą często do wsi perskich w celach grabieży. Nieraz występują wrogo jeden przeciw drugiemu. Wogóle jednak perscy Kurdowie nie występowały przeciw russkim wojskom. Jest nawet oddział perskich Kurdów, działających przeciw Turkom. O ile współdziałanie ich okaże się pożądanem, pokaże przyszłość. Ogromna większość Kurdów tureckich wojuje przeciw Rosji. Ale i tam, w pogranicznych z Persją okolicach, są plemiona zachowujące się życzliwie wobec Rosji.

Ludność perska objawiała nawet niekiedy radość z przybycia wojsk rosyjskich: na ten czas przynajmniej była ona zabezpieczona od Kurdów.

Na ogół, ludność zupełnie zgnębiona, znajdująca się w pełnej zawisłości od swoich chanów, obawiająca się wszystkiego, musi być zdziwiona dobrem obchodzeniem się z nią wojsk rosyjskich.

Porozumiewanie się z ludnością poszło bardzo łatwo: wśród żołnierzy znalazło się wielu pochodzących z pogranicznych okręgów i władających dobrze językiem perskim.

Z chwila wybuchu wojny z Turcją zaczął się ruch na makińskiej drodze. I do niewielkiej izby, gdzie mieszkało trzech — czterech oficerów, spychało się dwunastu do piętnastu ludzi. Wówczas o jakimkolwiek porządku i czystości nie można już było wcale pomyśleć. Było tylko jako tako łóżka rozstawione. Dobrze jeszcze, że przy tym wzmocnionym ruchu panowała znośna pogoda.

Dnia 1 listopada wojska otrzymały rozkaz wycieczki z Maku do Turcji. Pod wieczór były już na granicy, gdzie też nastąpiła pierwsza potyczka z turecką pograniczną strażą. Tutaj, niedaleko od perskiej wsi Barygran, ze strony rosyjskiej były pierwsze ofiary rusko-tureckiej wojny: 6 zabitych i tyłuż rannych. Turków wzięto 11 do niewoli, około 40 zaś zabito i raniono.

Dalej, oddział, który wyruszył z Maku, posuwał się już bez przeszkód i osiągnawszy przedko Bajazed, zastał go zajęty przez wojska rosyjskie, jakie przyszedły prosto z północy z pogranicznej ruskiej miejscowości Igdyr.

Po zajęciu Bajazedu, wojska rosyjskie poszły dalej na zachód w kierunku Erzerumu i na południe w kierunku Wanu, oczyściwszy całą tę miejscowość od band Kurdów. Turcy, widocznie, nie spodziewali się tak szybkiego marszu. Zebrawszy swoje siły zaczęli stawiać opór na drogach do Wanu i Erzerumu.

W tym czasie jednak, ku Wanowi posuwał się już drugi oddział ze wschodu z perskiej miejscowości Choj, a do Erzerumu szły wojska z Olt, Sarykamsza i Kagizmanu. Na tem zakończył się pierwszy okres wojny.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20
najmniej 4 wiersze.

„LEKTOR” WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

— Lwów — ul. św. Mikołaja 23 —

polecą obok działu naukowego, który przez oparcie o najbogatszy w Galicji antykwariat naukowy inż. Tulejki, — dysponuje około 100.000 tomów; także bardzo obszerny i we wszystkie nowości świeżo zapatrzone DZIAŁ BELETRYSTYCZNY. — Abonament miesięczny wynosi od 1 tomu 25 kop. 12829

Nowy, rozszerzony lokal 12513

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i pańienek 5—6.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Zimorowicza 1. 5 (naprzeciw Sokoła). 4034

Pod Pabjanicami.

Niemieckie wojska — czytamy w „Russk. Wied.” — mamaszerujące na linję Łask-Pabjanice 1 grudnia, podeszły na kilka wiorst do obu tych punktów i zaczęły z ciężkich dział ostrzeliwać łączący je gościńiec.

2-go grudnia piechota niemiecka starała się zająć pozycje, bliskie, russkich okopów, a ciężka artylerja — ruska i niemiecka — ścierały się ze sobą, posyłając pociski ponad głowami piechoty.

Dnia 3-go grudnia rosyjskie i niemieckie wojska zbliżyły się dość znacznie do siebie na terenie, odległym od Pabjanic o 5—6 wiorst; Niemcy zajmowali tutaj las i leżące przed nim pola; ruskie okopy oddzielone były od nieprzyjacielskich niewielkim wzniesieniem miejscowości. Z tyłu russkich pozycji znajdowały się małe wioski i chutorki, które jeszcze były nieatutowane, niezupełnie opuszczone przez męską ludność.

Cały dzień 3 grudnia, trwała intensywna strzelanina. O g. 10 w nocy niemieckie szeregi zaczęły nacierać, mając na celu zbliżenie się do takiego stopnia, żeby się stał możliwym atak na bagnety. Ogień stawał się coraz gorętszym, piechota ruska puściła w ruch karabiny maszynowe i przyprawiała Niemców o wielkie straty intensywnym ogniem ręcznej broni z bardzo bliskiej odległości. O g. 12 w nocy rozległo się „hurra”, — Rosjanie przeszli do kontrataku i w kilkanaście minut odparli Niemców na ich poprzednie pozycje. Niemieckie szeregi tak prędko cofnęły się w tył, że ruskie wojska nie zdążyły rzucić się na nie z bagnetami; w różnych miejscach wzięto do niewoli grupki Niemców, którzy zagalopowali się zanadto w swoim natarciu. Całą noc przeciągała się strzelanina ręcznej broni i karabinów maszynowych; Niemcy parokrotnie zawracali swe szeregi, za każdym razem jednak próby ich ataku bywały odierane ogniem ruskiej piechoty, znacznie wzmocnionym przez przybyłe posiłki.

Rano 4 grudnia przeciwnicy leżeli w swoich okopach, które w niektórych miejscach zbliżyły się do 200 kroków i przez cały czas trwało wzajemnie ostrzeliwanie się, które nie tyle było ogólnem, co raczej skierowywano je ku oznaczonym „widomyim” celom. Dnia tego niemieckie ciężkie pociski wznęcały pożar wsi, położonych z tyłu ruskiej piechoty. Niemcy starali się odzyskać ruskie artyleryjskie pozycje a zwłaszcza miejsce rozstawienia rosyjskich śmiercionośnych baterji, które nie milknąc, ostrzeliwały niemiecką artylerję. Ruskie baterje połowe zasypywały szrapnelami nieprzyjacielskie okopy. Posuwanie się Niemców naprzód okazało się zupełnie niemożliwym i nie decydowali się rzucić do ataku.

Przez całą noc aż do rana 6 grudnia trwała strzelanina i do jakiegokolwiek rezstrzygnięcia bardzo jeszcze było daleko.

Ulice Pabjanic były 5 grudnia zawałone tłumami mieszkańców, którzy porzucali swoje domy. Wszędzie panowało ogromne zamieszanie. Polacy i żydzi, obciążeni tobołkami, w które spakowali najcenniejsze rzeczy i pościel, jedni pieszo, drudzy na furach, zapelnili szosę prowadzącą do Rzgowa. Równocześnie z tem, do Pabjanic napływała nowa fala ludzi z okolicznych wsi, do których prawie szalenie podchodziła linja bojów i które po większej części leżały już w gruzach. Wielu mieszkańców Pabjanic, którzy rano opuścili miasteczko, wracało nazajutrz, otrzymawszy wiadomość, że w Pabjanicach zupełnie bezpiecznie. Wszędzie słyszało się rozmowy i dopytywania; mieszkańcy wsi wszelkimi sposobami starali się dowiedzieć, dokąd im należy uciekać, żeby nie być świadkami pęknięcia pocisków, nie słyszeć odgłosów ogłuszającej kanonady. Im bliżej do Rzgowa, tem dalszymi wydawały się odgłosy strzałów armatnich, mimo to ani na minutę nie można było o nich zapomnieć, w uszach odzywał się cichym straszny huk. Za Rzgowem, nad gościńcem warczał niemiecki aeroplan, szosa była nabita pieszymi, wózkami, ciężkimi wozami i automobilami. Szli i jechali ranni, posuwało się wojsko.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 21 grudnia b. r.

Godzina (Czas lwowi)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 24 g.)	Temperatura	
					Naj- wyża	Naj- niższa
7 rano	733 94	-1.4	SSE.3	00	0.2	-20
2 popoł.	733 96	-0.2	SSE.3			
9 wiecz.	734 30	-1.0	SSE.3			

Uwaga: Pochmurno.

— **Kalendarzyk.** Środa, 23 grudnia. Rzym-kat. Dziś: Wiktorji P. Jutro: Adama i Ewy i Wig. — Gr-kat. Dziś: 10. Myny Ernoli. Jutro: 11. Danyła. — Słowiański. Dziś: Sławomira. Jutro: Godysława. — Wschód słońca o godz. 7.21 rano, zachód o godz. 3.24 popoł.

— **„Gwiazdka” miejska.** Od kilku dni liczne grono panów zajętych jest w ratuszu sortowaniem podarunków, jakie rozdzielane zostaną „na gwiazdkę” pomiędzy najbiedniejszą dźiatwę. Czynność to żmudna, jak donosiliśmy bowiem prezydent dr. Rutowski zamówił na ten cel przeszło 1000 ubrań i około 500 par obuwia. „Gwiazdka” urząda się we wszystkich ochronkach, a w dzielnicach, w których niema ochronek w kuchniach miejskich, którei zajmujące się panie znają najbardziej potrzebujących: „gwiazdka” odbędzie się między innymi w następujących ochronkach: przy ul. Tańskiej 1. 10, przy ul. Wincentego Pola 5. Żółkiewskiej 5, w Sokole II, przy ul. Lyczakowskiej 10, przy ul. Kościuszki 2, przy ul. Zamartystynowskiej 10.

Dotychczas odbyła się już „gwiazdka” w ochronce SS. Felicjanek i w „Cichym kąciaku” przy ul. Nabelaka, a w najbliższych dniach odbędzie się w innych ochronkach i w kuchniach miejskich.

Tegoroczną „gwiazdkę” miejską w istocie zakrojono na duże rozmiary — przeszło 1000 dźiatwy najuboższej zostanie zaopatrzonych na zimę dostawno w sukienki, płaszczyki, obuwie itp.

Wczoraj rozpoczęto również rozsyłkę prowiantów na „wilę”, jaka odbędzie się we wszystkich kuchniach miejskich. Prócz innych potraw przypadnie „na głowę” po jednym struclu i dużym śledziu astra-chańskim.

— **Repertuar Teatru w Kasyie miejskiej we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W piątek 25 b. m.: „Stara Romantyczka”, styl. komedia w 2 aktach St. Bogusławskiego, część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

W sobotę 26 b. m.: „Zmiana żon”, lekka komedia w 3 akt. Bisson'a, część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

W niedzielę 27 b. m.: „Stara Romantyczka”, część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

W poniedziałek 28 b. m.: „Zmiana żon”, część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

We wtorek 29 b. m.: „Stara Romantyczka”, część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

W środę 30 b. m.: „Zmiana żon”, część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

— **Ofiarność publiczna.** P. Edward Paszkowski w „Dzienniku Kijowskim” nawołuje współrodaków na Rusi do uregulowania, a więc wzmożenia ofiarności.

„Nie wysokość pojedynczych ofiar — pisze — ale szeroka ich rozległość, pociągnięcie do pełnienia obowiązku obywatelskiego całej polskiej ludności graju może wywołać czyn — pełny i wysokości zaliczenia odpowiadający.

„Potrzeba jest gwałtowna i olbrzymia, niechże się stanie olbrzymia i solidarność naszego powszechnego wysiłku: niechaj ze swym groszem staną przy łacie ratunkowej bez względu wszyscy, pomagając, że jedza gniazdowej Polski, to kleska cały nasz naród dotykająca i że tylko cały ogół we wspólnej akcji straszne jej skutki pomniejszyć zdoła...”

„Uczucie i rozum łączą się tu w zgodzie, przedziwnie doskonałej...”

„Bezmierna nędza materialna Królestwa i Galijski impulsywnie zrywa nas do niesienia pomocy — swoim... Rozum natomiast poucza, że będzie to praca dla samych siebie, dla najdroższych naszych celów, dla najżywniejszych interesów naszej przyszłości.

„Z nich jesteśmy, oni nasze jutro uwarunkują, a więc ku zagrożonemu ogniskom polskiego życia, ku rozkopanym źródłom polskiej mocy niechaj podąża nasza myśl i nasz czyn zbiorowy!”

— **Reforma straży pożarnej.** Przed kilku dniami komenda miejskiej straży pożarnej wniosła do prezydium miasta memoriał, w którym motywuje potrzebę założenia filji miejskiej straży pożarnej. Miasto posiada tylko jedną straż pożarną, która się mieści w budynku przy placu Strzeleckim. Uwzględniając, że Lwów obejmuje 6043 domów z 47.476 mieszkańcami i z 220.000 mieszkańcami, oraz wzięwszy na uwagę, że obecne umieszczenie na północno-wschodnim krańcu miasta utrudnia sprawność straży, komenda prosi prezydium o założenie filji straży pożarnej na przedmieściu, t. j. południowo-zachodniej, krawędzi miasta i proponuje w tym celu budynek na gruntach „Państwa Skole”, koło kościoła św. Elżbiety, tam

gdzie się znajduje kinoteatr „Grażyna”, dziś zamknięty. Propozycja ta jest zupełnie słuszną. Wszystkie większe miasta posiadają oprócz centrali filje pożarne i magazyny z rekwizytami pożarnymi w większych dzielnicach. Już dawny podział straży z r. 1882 odpowiadał lepiej zadaniu, dla każdej bowiem dzielnicy przeznaczona była t. zw. inspekcja pompierska, składająca się z kilku strażaków, oprócz centrali, która się mieściła w ratuszu. W miarę rozrostu miasta Lwowa, zamiast straż powiększyć, skasowano inspekcje, a założono centralę na pl. Strzeleckim.

Oprócz tego, straż miejska cierpi na różne niedomagania. Przedewszystkiem miasto weale nie posiada automatów pożarnych do zgłaszania pożarów, zastąpionych dziś posterunkiem pożarnym na wieży ratuszowej, który nie może spełniać należycie zadania z powodu rozciągłości miasta i jego wzgórz. Oprócz posterunku, posiada miasto 18 telefonów pożarnych na wszystkich rogatkach i innych miejscach, które nie zawsze są przystępne.

Słuszne żądanie komendy straży pożarnej wzięcie prezydium miasta zapewne pod rozwagę i spowoduje lepsze zorganizowanie tej instytucji i dla dobra miasta i jego mieszkańców.

— **Z za kniis handlu gwiazdkowego.** Jak już o tem pisaliśmy, do prezydium miasta zgłosił się jeden z urzędników dyrekcji skarbu z ofertą sprzedaży ryb, którą jeden z wiceprezydentów przyjął z otwartymi rękami, polecając biuro targowemu spisanie kontraktu na prawo najmu zbiorników miejskich. Kontrakt spisano i urzędnik natychmiast zawarł umowę z właścicielem stawu w pow. rohatyńskim. Gdy atoli przed niedawnym czasem urzędnik ów zgłosił się w biurze targowem z czynszem dzierżawnym, oświadczone, że drugi wiceprezydent zniósł kontrakt, bo on potrzebuje ryb do aprowizacji, a zresztą nie można odbierać chleba „przywilejowanym”. A może grała tu rolę okoliczność, że urzędnik zobowiązał się sprzedawać taniej, niż dotychczasowi handlarze ryb. Nie pomogły przedstawienia, że urzędnik traci tysiące z powodu złamania umów — odpawiono go z kwitkiem, bo „goj” na to jest, aby tracił. A tymczasem handlarze ryb nie zgłosili, bo oni mają inne interesy, a ryby obecnie to „żaden interes”

— **O śmierci** dwa artystów teatru lwowskiego donoszą w Zakopanego. Mianowicie mieli paść Adwentowicz i Ratschla.

— **O rybach** mięsożernych. Panie Dobrodziejko — mówię do pięknej osółki, tego roku zapraszam się na podwójną porcję ryby, boi bardzo wyglądały. Wprawdzie miał być „płyać”, lecz sądzi, że może przecież w tej „awiatkowej” piwnicy coś zostało.

— **Fe,** kłoby jęł teraz ryby. Za nie w świecie nie wzięłabym ich do ust, chociaż dawniej przepadalam za rybami.

— **Tyle** żołnierzy potopiono w stawach... ryby „przejdą” trupami, dziękuję za takie karmione ryby.

— **Ależ** pan kochana, wszak w morzach tyle ludzi tonie i topi się a przecież ryby morskie...

— **Nie** mówmy o tem — bo już czuję „zapach trupi”

Zbity z tropu spieszę do znanego zoologa, z którego uczono, który już nie raz zaspakał moją reporterską ciekawość i oto jego wywody, Pani Dobrodziejko.

„Z ryb przywożonych na targ jeden szeszmak jest mięsożerny i to, choćby był „głodny jak wilk”, ścięwa nie pożre, żywi się tylko żywymi rybami. Liny, karpie, karasie i inne nie żywią się mięsem. Tylko rak, panie, (niech się smakosze tem nie zrażają) żywi się padliną i nieraz znajdowano je na ciablach topielców. A jednak zjadacze raków nie poczuli nigdy „podejrzanego” smaku. Uspokój pan zatem czytelników, że mogą bezpiecznie jeść ryby (o ile je będą mieli), wszelkie „domieszki” wykluczone. Ale niech się ludzie tem nie kłopotują, bo i tak, jak czytalem w „Słowie” na targach ryb prawie niema...”

Zatem, Pani Dobrodziejko, „należy się” mi podwójna porcja ozera.

— **O skradziony list** pieniężny. (Z sali sądowej.) Onegdaj odbyła się w sądzie karnym rozprawa przeciwko listonoszowi Krzysztofowi Domaradzkiemu, który jeszcze przed 4 lata zdefraudował list pieniężny na przeszło 5000 kor. na szkodę Izzydora Beera. Ponieważ połowę z tych pieniędzy zabrała żona jego Sabina, skazano oboje po pół roku więzienia.

— **Z narażeniem** życia. Senko Olejnik, chcąc się zaopatrzyć w tani opał — zaczął rżnąć podpory Juliejś walczącej się kamienicy na ul. Kazimierzowskiej. I kto wie, czy nie skończyłoby się katastrofą, groźną w pierwszym rzędzie dla Olejnika, gdyby nie stójkowy, który w czas zaprowadził go w „bezpieczniejsze” miejsce, które opuści dopiero za parę dni.

— **Sprytne oszustwo.** N. Gniewocz, chcąc się zbędzić 200 czapek, wpadł na dowcipny pomysł. Oto wysłał do Fani Pinzon, właścicielki sklepu w gmachu Skarbanka Mojżesza Buchholza i kazał mu zamówić 300 czapek. Buchholz wywiązał się z zadania a nawet dał 25 rubli zadatku. Po chwili zjawił się Gniewocz i zaofe-

rował 200 czapek właśnie takich, jakie Buchholz zamówił. Kupcowa zadowolona z takiego obrotu sprawy nabyła czapki i zapłaciła za nie 70 rubli i 400 koron. Przyszedł następnie Buchholz dla oglądnięcia zamówienia, ale zdaje się dla przekonania się, czy interes dobity, pochwalił czapki i... znikł.

— **Za wiele na jednego.** Do mieszkania Estery Stierer na ul. Kaspra Boczkowskiego 8 dostali się złodzieje i skradli bieliznę wart. 160 kor. Jak podała Stiererowa, złodzieje już czwarty raz nawiedzają jej mieszkanie.

— **Przy kupnie skóry.** Wojciech Kozioł, włościanin, sprzedawał za rogatką grodecką skórę Berischowi Mischlowi. Przy tej sposobności Mischel skradł mu 140 koron.

— **Splądrowane** mieszkania. Na ul. 29-go Listopada 1. 70 splądrowano mieszkanie austr. kapitana art. Juliusza F.

Na ul. Zyblikiewicza 1. 31 pozostawione służące splądrowały mieszkanie Ignacego Menkesa.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie s. p. syna naszego Ludwika, a w szczególności Przewielebnemu księdzu Józefowi Lisiakowi, składają serdeczne podziękowania
12837
Karolowie Stanowscy.

□ **W Jarosławiu** życie jeszcze nie zdołało się normować. Brak produktów daje się silnie odczuwać. Nafty dostać nie można, tak, że ludzie siedzą po ciemku. W nocy ulice miasta nie są oświetlane. W powiecie nędza ogromna.

✱ **Zniszczenie** majątków w Królestwie Polskiem. „Warsz. Dziennik” donosi, że w powiecie włościańskim Niemcy strasznie spustoszyli znajdujące się tam majątki barona Kronenberga. W bogato wyposażonym i urządzonym pałacu zniszczono wszystkie sprzęty, wewnątrz pałacu oszpecono, zaś koło fontanny Prusacy urządzili cementarz dla swych poległych żołnierzy. Spalono dom zarządcy majątku, wielka stodoła z młockarnią wraz z wpedzonymi do niej owcami. W Chrobrzu, w majątku margrabiego Wielopolskiego, znajdującym się w kieleckiej gubernii, Austriacy przedewszystkiem aresztowali margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, a następnie przeprowadzili ścisłą rewizję w pałacu. Na drugi dzień margrabemu przywrócono wolność. Skonfiskowano mu wszelką broń, nie wyciągnie i broń myśliwskiej, na sumę 10 tysięcy rubli.

● **Starania** o zmianę herbu państwowego. Na ostatnim posiedzeniu Cesarzkiego Towarzystwa historycznego w Piotrogradzie, znany rosyjski heraldyk, Bielawieniec, wygłosił referat o tem, że rosyjski herb państwowy, przedstawiający dwugłowego orła z wizerunkiem św. Jerzego Zwycięzcy na piersiach, jest zupełnie skażony przez wpływ niemiecki. Wpływ wyraził się w dwóch sposób. Po pierwsze, niekiedy rosyjscy monarchowie, a w tej liczbie Piotr Wielki wprost zaczerpnęli z austriacko-ruskiej heraldyki różne szczegóły herbu rosyjskiego. Powtóre Niemcy urzędniczy departamentu heraldyki wprowadzali do szczegółowych opisów różne dodatki, które później przodostały się do pełnego zbioru praw. Na podstawie badań archiwalnych referent dochodzi do wniosku, że rosyjski herb państwowy jest dwugłowy orzeł, lecz nie czarny na złotem polu, ale złoty na polu białem. Orzeł na piersiach, ma ikonograficzny wizerunek św. Jerzego Zwycięzcy, a nie figurę wyobrażoną obecnie pod postacią św. Jerzego. Wszystkie akcesoria herbu państwowego, jak płaszczy i figury, wprost zrobione zostały za panowania Aleksandra II przez urzędnika departamentu heraldyki Niemca, bar. Kline.

Po wysłuchaniu referatu zgromadzeniu postanowili polecić radzie towarzystwa historycznego przeczytanie starań o zmianę rosyjskiego herbu państwowego, zgodnie z prawdziwymi tradycjami historycznymi i usunięciem różnicujących naleciałości.

● **Dziennikarstwo** przed stu laty. „Gazeta Warszawska” z roczników swoich przed 100 laty dobywa następującą korespondencję:

„Z Londynu, 29 Listopada.
„...Sas, nazwiskiem König, wynalazł maszynę, którą ziomek jego P. Bauer sporządza, a za pomocą której drukowanie pism bardzo szybko idzie. W godzinie można wybić 1,100 exemplarzy. Wczoraj, przy drukowaniu gazety „The Times”, użyto tej maszyny”.

Jakże postąpiła naprzód w ciągu stulecia technika drukarska. Szybkość druku obecnie zawiśla nie tyle od szybkości maszyny, ile od wytrzymałości papieru. Każda maszyna może wydrukować do 25.000 arkuszy na godzinę. Oczywiście jeśli pismo wychodzi np. w 64 stronach, drukarnia musi posiadać odpowiednie kompleksy w jedną całość.

● **O rozejm** świąteczny. Senat Stanów Zjednoczonych postanowił skłonić strony wojujące do zawarcia rozejmu dwudziestodniowego na czas świąt Bożego Narodzenia nowego i starego stylu.

• **Demonstracje przeciwnieckie.** Z Rzymu donoszą: Na uniwersytecie odbywają się codziennie demonstracje przeciwnieckie, organizowane przez uczącą się młodzież.

• **Zastrzelony korespondent.** Korespondent dziennika „Giornale d'Italia”, Vitto, aresztowany przez Turków w Bejrucie, usiłował skorzystać z niewagi dozorców, aby uciec. Spostrzeżono jednak ucieczkę i Vitto, ugodzony kulą dozorczy, zginął na miejscu.

• **Fabryka konserw w świątyni.** Ogromną sensację w Rotterdamie wywołało odkrycie przez Anglika Gilberta Parkena, że w świątyni, znajdującej się przy hotelu, zamienionym pod flagą Czerwonego Krzyża na schronisko bezdomnych Belgów — Niemcy urządzili fabrykę konserw mięsnych. Konserwy wysyłane były do armii. Kierownikiem fabryki okazał się naczelnik oddziału niemieckiego Czerwonego Krzyża, major obrony kraj. Wilkens.

• **Deklaracja Liebknechta.** Wychodząca w Bernie Szwajcarskim gazeta „Tagwacht” zamieściła dosłowny tekst deklaracji, odczytanej przez posła socjal-demokratycznego Liebknechta w parlamencie niemieckim, protestującej przeciwko wojnie w ogóle, a w szczególności zaś przeciwko nowym podatkom wojennym. Liebknecht protestuje gorąco przeciwko pogwałceniu neutralności Belgii i Luksemburga i oświadcza w końcu, że wojnę obecną kłamliwie nazywają wojną narodową. Wojna ta — kończy Liebknecht — to wynik intryg dyplomatów niemieckiej i austriackiej partii wojennej.

• **Po niemiecku.** Czytamy w „Nowem Wrem.”: „Astrachanski Listok” otrzymał następujące pismo: W tych dniach niektóre firmy astrachańskie otrzymały listy z ofertami na niemieckie towary. Listy, napisane w Berlinie z końcem listopada, wysłano do Bularzesztu, gdzie Niemcy mają swoich agentów, przez których rozsyłają listy i do których proszą o wysyłanie listów. W listach tych między innymi mówi się, iż towar może być wysłany niezwłocznie na żądanie przez Kopenhagę, która jest portem otwartym. W ten sposób nie trzeba płacić duńskiego cła a tylko rosyjskie. Niemieckie firmy używają teraz wszelkich sposobów, aby tylko zalać Rosję swymi towarami. Można z tego przypuszczać, że oferty takie przysłyły nie tylko do Astrachania i to nie od jednej firmy. — W ostatnich czasach rosyjskie miasta prowincjonalne sprzedawały wiele niemieckiego towaru i zerwanie handlowych stosunków już im się daje we znaki.

Z geografii Królestwa.

WŁOSZCZOWA.

Włoszczowa, osada miejska i siedziba powiatu włoszczowskiego, leży w odległości 35 wiorst na zachód od Kielec, 210 wiorst od Warszawy, połączona drogami bitymi z Nowo-Radomskiem i Kielcami. Leży wśród wyżyn, rozciągających się na zachodnio-południe od pasma Łysogór. Wody z okolicy osady prowadzą strumienie do Nidy i Pilicy.

Włoszczowa jest to jedna z licznych osad monarchialnych, powstałych wśród lesistych wyżyn, zajętych przez wzniosłość, otaczający grzebień Łysogórski. W pobliżu Włoszczowy spotykamy całą grupę podobnych osad, jakimi są: Koniecpol, Czarnca, Secemin. W pobliskiej Czarnicy osiadł wielkopolski ród Łodźców. Secemin nadał Jagiełło w r. 1401 Piotrowi Szafrancowi. Kościół parafialny powstał tu już zapewne w w. XIV. Szafrancowie, przyjąwszy kalwinizm, zamienili kościół na zbór, za Zygmunta III katolicy odzyskali kościół. Około r. 1563 był tu kaznodzieja Grzegorz z Żarnowca. Obecny kościół murywany wzniesiony został w r. 1643. Po wydaleniu kalwinów, zapewne w drugiej połowie XVII w. zaczęli tu osiadać żydzi.

Włoszczowa słabo się rozwijała i tak podupadła w ciągu w. XVIII, że w r. 1802 była tylko wsią o 123 dymach z kościołem. Dopiero po r. 1815 odzyskała urządzenie miejskie, aby je znów utracić w r. 1867.

Powiat włoszczowski zajmuje zachodnio-północną część obszaru gubernji kieleckiej, ma 25.17 mil kwadr. rozległości. Zajmuje on część wyżyn krakowskiej jury i w części zachodzi na wyżynę Nidy. Większa, zachodnia połowa powiatu leży w dorzeczu Pilicy, która przerywa obszar powiatu w kierunku od południa od wsi Jasieniec ku północo-zachodowi, a od Koniecpola płynie zachodnią granicą. Mniejsza południowo-wschodnia część powiatu należy do dorzecza Nidy, bioracej tu początek pod Moskarzowem. Wzniesienie wyżyny dochodzi tu do 1050 stóp nad poziom morza.

Podczas kiedy w zachodnio-północnej części powiatu gleba przeważnie piaszczysta, kamienista, to w południowej części przeważa glina urodzajna, sprzyjająca uprawie pszenicy.

Z ogólnego obszaru powiatu, przed trzema dziesiętkami lat lasy zajmowały blisko połowę, bo około 47.000 dzia. tecz. Jak zwykle bywa na lesistych wyżynach w południowych, rozwinęła się tu wielka posiadłość z lasami królewskimi. Centra tych dóbr, jak Rynki, Jeleń, Secemin, Szczekociny, Włoszczowa, składają się z osadami targowemi, które mimo otrzymania praw miejskich nie przybrały charakteru

miast. Wsi na obszarze powiatu istnieje tylko 161 a oprócz tego 25 oddzielnych kolonji i osad.

W powiecie jest stokilkadziesiąt fabryk mniejszych z kilkuset robotnikami. Powiat przeryniają dwie drogi bite z Żarek do Staszowa i z Radomska do Opatowa, a nadto od lat kilku kolej Herby-Częstochowa-Kielce.

M. Montégut.

Zdrada.

(Dokończenie.)

Stało się zadość jego życzeniu. Wówczas, napelił trzy kieliszki i wskazując je dwóm siostrom:

— Pijcie — rzekł.

Manuela wrzuciła ramionami i wypila jednym haustem, Teresa zrobiła to samo.

— Jaki — rzekła ta ostatnia, czy pan kontent?

— Potem z nowym uśmiechem, ironicznym tym razem,

— W wojownicy francuscy są ludźmi przeznaczeni.

— Tak trzeba, — odpowiedział krótko Rantigny. — Nauczyliście nas tego.

Manuela powtórzyła swój ruch ramionami i odparła zaraz żywo:

— My, mała i ja, nie zajmujemy się wojną. Nie nas to nie obchodzi. Nie mamy ani kochanków ani braci na wojnie: matka nas odumarała przeszłego roku; ją tylko miałyśmy, i teraz same jesteśmy w domu. Otwarty jest dla wszystkich, nie patrzymy na barwę cudzoziemców, nie pytamy o nazwisko podróżnego; jeżeli tylko płaci, bógostawimy go; trzeba żyć. Pan nie jest pierwszym Francuzem, który tu przychodzi... Wszyscy odjechali z obietnicą powrotu... i wrócili. Ja, lubię przedewszystkiem pieniądze, Teresa klejnoty... Tem można zrobić z nami wszystko, co się podoba.

Po tych słowach, każda z dwu siostrz rzucała oficerowi najbardziej wyzywające spojrzenie, jakie kiedykolwiek błyszczało pod niebem Aragonji. Wino było mocne, słońce dopiekało. Rantigny wypróżnił trzy lampki. Szumiało mu w głowie. Zanurzył rękę w kieszeni, wyciągnął z niej parę sztuk złota, trzy czy cztery luidory, rzucił je na stół:

— Tak! obydwie... — wybelkotał — obydwie... Dobrze?

Teresa ruchem małpy zgarnęła złoto, podczas gdy Manuela, z palcem na ustach, wskazywała wzrokiem, rzucanym z ukosa, żołnierzy, siedzących przy stole po drugiej stronie drogi. Równocześnie zaś z ust jej wydobywało się: „cyt!”

Ujęła potem kapitana z lekka za rękę i, podczas gdy jej siostra postępowala za nią, zaprowadziła go do pokoju, położonego za wspólną salą. Rantigny, wchodząc, mrużył oczami, gdyż pokój był ciemny, dostrzegł jednak, mimo ciemności kanapę, i to mu wystarczało. Wybuchnął głośnym śmiechem i objął w pół obie dziewczyny.

Pociągnął jej ku kanapie. Nie stawiła oporu.

W tej chwili, w cieniu, ukazał się jakiś człowiek, podniósł ramiona; błysk klingi i oficer francuski, pchnięty, bez krzyku, z rozwartymi ramionami, padł twarzą na ziemię, na zawsze wyleczony z nieszczęsnej słabości do kobiet.

Huzarzy wypróżnili swoje szklanki i dzbany. Wachmistrz zaniepokojony nagle, wstał od stołu.

— Nie tam nie slychać! Cóż się dzieje z kapitanem?

Jeden z kawalerzystów roześmiał się na cały głos.

— Ja myślę, że się dobrze bawi i że lepiej jeszcze pije niż my wszyscy!

— Trzebaby zobaczyć, — nastawał podoficer... Znadto tam cicho.

Wypchnął okno z zewnątrz, zagłębił się połowa ciała wewnątrz oberży i patrzył. Sala była pusta. Opanowany strachem, zaklął głucho.

— Do diabła! Wszystko to śmierdzi.

Wreszcie zawołał z cicha:

— Hola! chłopcy! Szable w ręce! Na rewizję! Ja wam powiadam, że się tu coś złego święci.

I podczas gdy jego ludzie zbierali się prędko, wołał głośno:

— Kapitanie! Kapitanie!

Nie było odpowiedzi. Zatrwożył się do reszty.

— Głupcy jesteście. Stało się jakieś nieszczęście!... Oj, te dziewczki!

I pierwszy wpadł do domu. Żołnierze wbiegli w chwili, kiedy wchodził do zdradzieckiego pokoju. Kierował się po omacku; naraz, krzyknął: potknął się obydwoma nogami o rozciągnięte ciało i zrozumiał wszystko, nie widząc. Pochylił się, przyciągnął ciało ku drzwiom, do światła, i tam, dwunastu kawalerzystom ukazał się biedny kapitan Rantigny, zbroczony krwią, posiniały już, z nieruchomymi, szklanymi oczyma. Okropny cios przeszył mu piersi, spowodowując śmierć natychmiastową przez uduszenie.

Poczerwienieli wszyscy.

— Zakluty! — rzekł wachmistrz: nie pozostaje nam nic innego, tylko zemsta. Sześciu z was na koni! reszta ze mną, przesykajmy tę jaskinię.

Pokój był pusty, jak sala. Zbrodniarze wymknęli się w pole tylnymi drzwiami. Ale trop był je-

szcze ciepły i spostrzeżono ich wkrótce uciekających przez winnice, — najprzód dwie siostry, dzięki kocice, potem ogromnego czarnego diabła, który biegł w wielkich susach przed nimi.

— Na koni, wszyscy, — krzyknął wachmistrz. — Na koni! galop! Otaczajcie winnice; droga się skręca... mamy ich! Karabin, do ręki! mierzyć, strzelać dowolnie!

Jego pluton składał się, jak już powiedziano, z doświadczonych żołnierzy; każdy z jego rozkazów był dobrze zrozumiany i wykonany zaledwo został wydany.

Oddział galopował wzdłuż winnic. Przed nim Manuela, Teresa i ogromny czarny diabeł biegli ciągle, szaleni, z wyciągniętymi rękami.

— Ognia! — huknął podoficer.

Zaświstały kule. Manuela upadła, czarny diabeł wywrócił kozła a Teresa runęła na ziemię wśród pali.

Podjechano do nich. Teresa, trafiona kulami, mogła jeszcze wymówić parę słów. Wyrażała dzięką radość z zemsty, dokonanej na jednym z przeklętych psów francuskich. Cięcie szabli położyło ostatecznie koniec jej życiu.

Huzarzy wrócili potem do oberży, ułożyli w stos wiązki chrustu, znalezionej w głównej sali, obсыпали je prochem i podłożyli ogień. W trzy minuty oberża płonęła.

— Dobrze dzieje! — rzekł wachmistrz... — wiatr jest pomyślny; cała wieś pójdzie, to słoma...

Poczem wysadzili ciało kapitana na jego konia zaleknionego, i w ten sposób, podtrzymywane przez dwóch żołnierzy, odstawiono do szeregów francuskich, tą drogą, którą Paweł Rantigny rano jeszcze tego samego dnia jechał krzepki i wesoly.

Za nimi, przybierając dziwne formy, ścieleły się dymy, pożar zwolna całą wieś ogarniał. Jakaś stara cyganka, z wyciągniętą pięścią, rzuciła im z daleka przekleństwa i złożeńca, które się gubiły w przestrzeni; dwaj paroletni chłopcy rzucali im kamienie pod nogi.

Wieczorem w obozie Lannes'a oficerowie byli smutni i mówili przytłumionym głosem.

Przeł. Z. Kłosiński.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2.50). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wynalazki”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osob. nadawczych pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szwitel), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przeszliśmy przed dołączeniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszajacemu znać, nie umieszczamy.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Świeży transport: Wieprzowina, wędliny, paszety, salcesony, bulion, jabłka, masło, cukier grysikowy, mydło do nabycia Listopada 43. k12832

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Drzewo można zamawiać po najniższej cenie pl. Hali 12a, albo Zielona 50. k12809

Drzewo grabowe z dostawą sąg 72 korony, cetnar 230 sprzedaje handel chrześcijański, Grodecka 2B (dom katolicki). k12820

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Podania w języku rosyjskim i w innych językach obcych, tłumaczenia i korespondencje, jakoteż próby do ambasad o przesłanie listów do państw wojujących, załatwia jedyne we Lwowie Koncesjonowane Biuro tłumaczeń, pl. Akademicki 1, od g. 9—2 i od 3—6. s12771

Opał cetnar k. 1.70 i 1.80. k12819
Drzewo rąbane mieszane cetnar k. 1.70, z dost. 1.80. Drzewo grabowe i bukowe rąbane na czworo cetn. k. 1.80, z dost. 1.90. Zamawiać i płacić u p. Michalskiego Józefa, Krupiarzka 2a, II p. od 9—11 i 3—6. Dostawa szybka i sumienna.

Składnica wyrobów trykotarsko-sportowych „Prządka” plac Akademicki 1, 3, ma duży zapas i „Prządka” sprzedaje po cenach najniższych switery, sztylpy, kamizelki męs., kominiarki, szale, zakłady dams. i dziecięce i t. p. artykuły w zakres trykotarstwa wchodzące. 12835

Jan Höflinger Teatrainsa 8 Telefon 379
poleca **Czekoladki i cukierki ozdobne na Gwiazdkę**
Torty i pieczywo świąteczne tylko na zamówienia
12789

DRZEWO opalowe cetnar K. 2.30. k12731
Drzewo w sągach, ziemniaki dostarcza bezzwrotnie hurtownie i detalicznie „COMMERCIIUM—DOROTEUM” w Gmachu Państwa Skole, Lwów, Leona Sapiehy 34. Nasz oddział kupna i sprzedaży mebli i t. p. funkcjonuje nadal.

Złoto, srebro, klejnoty, brylanty i wszelką biżuterję perskie dywany, antyki, brzozy, obrazy, fortepiany, kupuje i sprzedaje „COMMERCIIUM—DOROTEUM”, Lwów, Leona Sapiehy 34. 12301

„Alfa” Sienkiewicza 5. Zjednoczenie pracowni trykotarskich i ponczosniczych poleca w wielkim wyborze ponczochy i skarpety, swetery, sztylpy, rękawiczki, oraz wszelkie artykuły w zakres trykotarstwa wchodzące, po przystępnych cenach. 12830